

ROBOTNIK POLSKI

PISMO POSWIECONE SPRAWOM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.
ORGAN „CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO STRONNICTWA ROBOTNICZEGO“.

PRENUMERATA: roczna 30 k. 20 m.; półr. 15 k. 10 m.;
kwart. 7-50 h. 5 m.—Egzempl. pojedynczy 60 h. 40 fen.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 1 kor. za wiersz pięcioletni.

„Robotnik Polski“ wychodzi
na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 483.

Czego nam potrzeba?

W walce ludzie się wyrabiają i hartują. Dowiodła tego wojna, która z wielu tak zwanych „maminych“ syneków porobiła ludzi dzielnych i odważnych, gdyż trudny i niebezpieczny, wśród jakich niejednemu przyszło pracować i walczyć umocniły charakter i wydobyły na jaw zdolności, jakie w zwykłych życiowych warunkach nie byłyby się ujawniły.

Praca nad odrodzeniem naszego ruchu robotniczego w Polsce napotykała od samego początku na jedną zasadniczą trudność. O ile nasi przeciwnicy umieli gadać i rzucać się do energicznej akcji, my wszystko zawsze traktowaliśmy przez rękawiczki, nie mieliśmy odwagi cywilnej do jasnego wypowiedzania naszych przekonań i dlatego nie jeden z nas dobrze myślał i czuł, ale... z chrzął, gdy przyszło do możliwości jakiegokolwiek starcia z przeciwnikiem, jak ślimak wlaził w swoją skorupę i często nie odczuwał się ani słowa, bo nie posiadał dostatecznej odwagi, aby swych najświętszych przekonań bronić. Ostatnie lata nauczyły nas wiele. Przekonaliśmy się, że, aby coś budować i dobrze budować, nie wystarczy tylko wierzyć, że to, co się chce stworzyć, jest piękne i szlachetne, ale trzeba zakasać rękawy, często i dużo czasu poświęcić i trud włożyć, a wtedy budowa będzie silna i wielka.

Bardziej, niż kiedykolwiek musimy w obecnej chwili zdobyć się na odwagę głoszenia jasno i otwarcie swych zasad i przekonań. Nie wolno nam dzisiaj być tą letnią wodą, która dla organizmu żyjącego jest niezdrowa, szybko się psuje i zepsuciem swoim dookoła zaraża. Musimy twardo bronić naszego sztandaru, chociażby przeciw niemu szły zwarte szeregi mocnych nieprzyjaciół.

Aby w Polsce utrzymać ducha chrześcijańskiego, nie wystarczy dzisiaj być chrześcijaninem z przekonania. Trzeba o sprawiedliwość chrześcijańską walczyć, trzeba prawdę chrześcijańską strzedz zarówno w życiu prywatnym jak i politycznym. Mamy nasze organizacje zawodowe i oświatowe, mamy chrześcijańskie stronnictwo robotnicze. Tam nasze miejsce, bez zwłoki, bez wahania. Sympatyzowanie z naszym kierunkiem politycznym w obecnej chwili nie wystarczy. Każdy, kto pragnie odrodzenia Polski w duchu zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości, winien się stać czynnym współpracownikiem akcji, jaką podjęliśmy. We wszystkich wsiach, miastach i miasteczkach powinny powstać Kola naszego chrześcijańsko-robotniczego stronnictwa. Wszędzie, gdzie robotnicy pracują winny powstawać chrześcijańskie organizacje zawodowe.

Przed żadnym terrorem, czyto socjalistycznym, czy innej pseudodemokracji ro-

botnik czy inteligent, który z przekonania jest katolikiem, nie ugnie się, ale stanie otwarcie do walki, stanie w szeregach naszych i stworzy zwarty mur przeciw tym, którzy nam chcą narzucić swoją dyktaturę.

Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że praca nasza postępuje naprzód, rozwija się, a szeregi naszych przyjaciół coraz bardziej się zwiększają. Ale właśnie ten fakt winien być zachętą dla tych, którzy do tej chwili trwają jeszcze na stanowisku wahających się, owej letniej wody, ni zimnej, ni gorącej, a przeto nijakiej.

Neutralność pozostawmy tym, którzy do niej z urodzenia przywykli, bo zawsze na dwóch stolkach siedzieli, a my idźmy do pracy z gorącym sercem, wiarą i odwagą.
W. H.

O jasność w polityce.

Donosiliśmy już o tem, że w Sejmie polskim powstał chrześcijańsko-narodowy klub robotniczy, który liczy na razie 30 posłów, a liczba ta zapewne wzrośnie. Powstanie tego klubu powitaliśmy wszyscy ze szczerą radością i ulgą. Stosunki w Sejmie polskim tak się bowiem złożyły, że przedstawicielami robotników byli właściwie tylko socjaliści, oraz narodowy odcień socjalistów, narodowy Związek robotniczy. Klub posłów chrześcijańsko-demokratycznych, reprezentujący niewątpliwie robotników chrześcijańskich, wszedł w skład Związku narodowo-ludowego, a jako klub nieliczny stosunkowo, bo skupiający tylko 12 posłów, nie odgrywał tam tej roli, jaka należała mu się jako reprezentacji tysięcy robotników chrześcijańskich. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko chrześcijańskiej demokracji, jako części składowej Związku ludowo-narodowego było dość trudne. W Związku tym zgrupowało się szereg stronnictw, których programy, oraz taktyka działania była różna, co musiało doprowadzać jeśli już nie do zatargów, to do nieporozumień. Temi stani oskubał się chrześcijańskiej demokracji w łonie Związku, natomiast wszystko to, co robił Związek szło i na odpowiedzialność chrześcijańskiej demokracji. Ponieważ w Związku ludowo-narodowym na pierwszych skrzypkach grali narodowi demokraci, przeto też nie dziwnego, że każdą działalność chrześcijańskiej demokracji zapisywała opinia publiczna na rachunek narodowej demokracji. Ponieważ zaś nie można powiedzieć, jakoby działalność sejmowa narodowej demokracji była zgodna z interesami robotnika, przeto też Klub chrześcijańsko-demokratyczny nieraz musiał pokutować za winy niepopelniane.

Obecnie sprawa się wyjaśniła. W sejmie istnieje chrześcijańsko-narodowy Klub robotniczy, który w działalności politycznej pójdzie zupełnie samodzielnie, a jako przedstawicielstwo polityczne robotników chrześcijańskich zapewne będzie energicznie broniło interesów stanu robotniczego. Nowy Klub ma zatem zupełnie jasno wytknięty program chrześcijańsko-robotniczy. Teraz już nie będzie niejasności w polityce robotniczej, bo powstanie Klubu robotnicze-

go chrześcijańsko-narodowego usunęło tę niejasność.

Następstwa utworzenia nowego Klubu okazały się w całej pełni jednak wtedy dopiero, gdy i w całym państwie nastąpił ujednostajnienie działań politycznych ze strony stronnictw chrześcijańsko-robotniczych. Nie mogą działać 2 lub 3 stronnictwa robotnicze chrześcijańskie, ale socjalnej demokracji musi się przeciwstawić jeden obóz chrześcijańsko-robotniczy. Gdy to się stanie, sprawa robotnicza w całej Polsce pójdzie we właściwym kierunku.

Zabrzeżski.

W górę serca!

Smutny był obrachunek, jaki przeprowadziliśmy w chrześcijańskich związkach zawodowych w chwili, gdy rozpadła się potęga państw zaborezych, a wojna europejska została właściwie rozstrzygnięta. Z kwitnących przed wojną organizacji zawodowych zostało bardzo mało. Członkowie powołani w szeregi wojskowe, albo poginęli, albo dopiero powrócić mieli. Pracownicy w tych związkach rozprószyli się po świecie i wielu z nich dotychczas nie wróciło. Socjaliści dzięki pomocy rządowej, uzyskali na życie robotnicze taki wpływ, jakiego się zapewne nigdy nie spodziewali. Przytem coraz gorsze warunki pracy i płacy, wyzyskiwane bardzo zrećznie przez socjalistów, wywołały słuszne niezadowolnienie i napędzały robotników w sieci socjalizmu. I zdawać się mogło, że robotnik polski stracony dla pracy chrześcijańsko-robotniczej, że stał się niepodzielnie zdobyczą partii rewolucyjnych.

Podjęcie w tych warunkach pracy w organizacjach robotniczych chrześcijańskich uchronić musiało za coś, co nie rokuje widowiska powodzenia.

Mimo tego pracę podjęliśmy. I dziś z tryumfem patrzymy na jej rezultaty. Działalność chrześcijańskich związków zawodowych nie ogranicza się już do jednego b. zaboru, ale rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej polskiej. Zjazd chrześcijańskich związków zawod. odbyty w dniach 30 i 31 marca b. r. w Krakowie, oraz Zjazd chrześcijańsko-narodowych organizacji odbyty w Zielone Świąta w Warszawie, stanowią doniosłą epokę w rozwoju chrześcijańsko-narodowego ruchu robotniczego, w szczególności zawodowego. Uchwaly, jakie zapadły na tych zjazdach były trafnym ocenieniem sytuacji, a wprowadzane w czyn stały się podstawą potężnych organizacji zawodowych chrześcijańskich.

Z Krakowa i Warszawy, z Cieszyna i Łodzi, z Przemysła i polskich zagłębi węglowych, rozbrzmiewa hasło: Robotnicy chrześcijańscy! organizujcie się w chrześcijańskich związkach zawodowych! I odzew ten rozlega się już po całym obszarze Polski, znajdując wszędzie życzliwe echo. Na wezwanie Krakowa odpowiada cała Polska, wszędzie powstają placówki „Polskiego Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijańskich“, zakłada się sekretaryaty okręgowe, tworzy się nowe związki zawodowe, które oparte o zasady chrześcijańskie i narodowe skutecznie walczyć o lepsze jutro robotnika. Chrześcijańskie związki zawodowe liczą już dziś nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy członków. A liczba ta ciągle wzrasta. By podobać pracę.

by zorganizować wszystkich, którzy tego pragną, urządzić w Krakowie kurs dla sekretarzy okręgowych, z którego wyjdą nasi pracownicy, którzy ideę chrześcijańsko-narodowej organizacji zawodowej poniosą w najdalsze zakątki naszej pięknej Ojczyzny. Nie stanie na zawadzie temu ruchowi, bo to ruch żywiołowy. Robotnik polski w olbrzymiej większości nie uległ ponętnym, ale przewrotnym hasłom międzynarodowego socjalizmu, który u nas przyobleka szatę narodową, by tem łatwiej kusić. Robotnik nasz zachował dość rozsądku, by precz odrzucić nęcące hasła i solidarnie stać pod sztandarem chrześcijańsko-narodowym. Pod tym sztandarem pójdzie też do zwycięstwa.

jp.

Dzika socjalizacja fabryk.

(H.) Z chwilą, kiedy po przewrocie listopadowym władza u nas zaczęła się trochę rozpręgac, wykorzystali położenie socjaliści i rzucili się czempredzej do tworzenia rad robotniczych, aby przy ich pomocy zsocjalizować fabryki i przedsiębiorstwa. Chcieli oni w ten sposób zapewnić sobie wpływ na masę robotniczą i opanować je dla przygotowania powszechnej rewolucji socjalnej na podstawie swego programu. Tu i ówdzie im się to udało i rozpoczęły się rządy najostrejsze terroru i gnębienia politycznych przeciwników, o ile ktokolwiek wśród robotników ośmielił się mieć inne przekonanie, niż je miało tych kilku menderów, którzy w danej chwili dochrapali się władzy.

Inaczej być nie mogło, gdyż taka dzika socjalizacja fabryk dokonywana z dnia na dzień nie mogła wydać innych owoców, jak tylko terror i dyktaturę, ale nie proletaryatu, lecz ambitnych menderów partyjnych. Kiedy po rozpadnięciu się frontu niemieckiego socjaliści całego świata zwołali do Berna szwajcarskiego zjazd ze wszystkich państw wojujących, sprawa socjalizacji fabryk była na tym zjeździe bardzo obszernie omawiana. Wszyscy mówcy, a byli między nimi najwięksi socjaliści świata, oświadczyli się stanowczo przeciw dzikiej socjalizacji przedsiębiorstw, jak to właśnie robią nasi domorośli PPSowcy i inni pokrewni. Zjazd powziął w tej sprawie nawet specjalną uchwałę, w której powiedział, że uważa tego rodzaju postępowanie za zgubne dla ruchu socjalistycznego, gdyż socjalizacja nie jest niczem innym, jak nową formą zakapturzonego kapitalizmu z tą tylko różnicą, że ilość akcyonariuszów się zwiększa. Tak orzekł zjazd, w którym brali udział najwięksi socjaliści całego świata.

Nasi polscy socjaliści są jednak mardzejsi, niż ich duchowi przywódcy. Dla nich takie dyrektywy nie są obowiązujące. Widać oni, że kasy chorych i inne instytucje partyjne za mało dają już wolnych posad do obsadzenia swymi zaufanymi, więc dalej zagarniać przedsiębiorstwa, aby bodaj w ten sposób uzyskać nowy teren, na którym mogłaby znaleźć odpowiedni żer dla siebie.

Rządy rad robotniczych, to z jednej strony hodowla komunistów i bolszewików, z drugiej zaś zachęcanie ludzi do lenistwa i nierobstwa. Takie bowiem wyniki w większości przedsiębiorstw dają rządy socjalistyczne. Przemysł nasz, którego odbudowa jest po prostu warunkiem bytu tysięcy naszych robotników, dzięki rządowi rad robotniczych nie może stajać na nogi. A w ten sposób oddala się ciągle moment, kiedy nareszcie bezrobotnych w kraju mieć nie będziemy.

Dzika socjalizacja jest klęską dla robotników i dlatego nawet poważnie myślący socjaliści przed nią najuczciwiej ostrzegają.

O fundusze lokalny w organizacji zawodowej.

Najważniejszym ogniwem w związkach zawodowych są koła miejscowe, rozsiane po całym kraju. Ich zadania są niesłychanie ważne. Od tego jak się koła miejscowe rządzą, jak prowadzą pracę uświadamiającą, oraz ekonomiczną, zależy rozwój danego

związku zawodowego. Ustawa pozostawia kołom miejscowym szeroki samorząd, a to w tym celu, by w działalności swej miały jak najwięcej samodzielności. Niewątpliwie Zarząd Główny jest naczelną władzą Kół miejscowych, ale nie jest w stanie wchodzić w drobne szczegóły pracy tych Kół. Pod tym względem wydziały Kół miejscowych muszą same okazać dużo inicjatywy i ruchliwości. Ważną, bo pierwszorzędną rzeczą w organizacjach zawodowych jest kasaowość. Idzie ona w dwojakim kierunku. W jednym kierunku są Koła miejscowe jedynie zarządcami funduszy, którymi rozporządza Zarząd Główny, w drugim zaś kierunku rozporządzają własnymi funduszami. Do własnych funduszy Koła należy 20% od wkładek, oraz te dochody, które Koło miejscowe poza opłatami regulaminowymi może uzyskać. Jeśli Koło ma się rozwijać, musi dbać o to, by te fundusze lokalne były znaczne. Mając zasobną kasę lokalną może Koło miejscowe nie tylko opłacać lokal i wydatki biurowe, ale przychodzić z pomocą swoim członkom, a niejednokrotnie użyć kasy głównej w jej ciężarach. Ważność kasy lokalnej uznało już wiele Kół zawodowych. Niektóre poczyniły już kroki celem dojścia do własnego domu, inne otwierały sklepy i konsumy, niektóre liczniejsze Koła przyjęły na własny koszt płatnych sekretarzy miejscowych, inne wreszcie wypłacają członkom zapomogi, które zasadniczo wypłaca się z kasy głównej. Gdyby wszystkie Koła miejscowe zrozumiały doniosłość zasobnej kasy lokalnej, natenczas sprawa organizacji zawodowej wzięłaby jeszcze lepszy obrót. Dlatego też odzywamy się gorąco do Wydziałów Kół miejscowych: **Twórcie fundusz lokalny**, bo wtedy w swej działalności będziecie niezależni, a odciążycie kasę główną. jp.

Organizacja zawodowa a przedsiębiorstwa.

Kiedy przed kilkudziesięciu laty powstawały u nas organizacje zawodowe, wszyscy przedsiębiorcy zajęli wobec nich stanowisko nieprzyjajne. Uważali organizacje za wroga przedsiębiorstwa, za zamach poniekąd na fabrykę i jej całość. W ciężkich walkach musiały sobie organizacje zawodowe zdobywać prawo do życia, a przed wojną uzyskały tyle, że prawie wszystkie przedsiębiorstwa pogodziły się z faktem istnienia organizacji zawodowych, a bardzo często zawierały z niemi umowy dotyczące stosunków robotniczych.

Wojna i jej następstwa w znamienity sposób wpłynęły na wzajemny stosunek między organizacją zawodową, a przedsiębiorstwem. O ile z początkiem wojny wszelki ruch organizacyjny był zduszany, o tyle w dalszym jej ciągu zrozumiiano, że należy organizacje robotnicze uznać za czynnik pierwszorzędnego znaczenia i ułatwić im ich zadania. Fabrykanci doszli do przekonania, że organizacje zawodowe nie tylko nie dybią na całość przedsiębiorstw, ale przeciwnie dają do ich utrzymania, by w ten sposób zapewnić robotnikowi pracę, oraz odpowiednią płacę. To też większość przedsiębiorstw nie wahała się uznać organizacji zawodowych jako uprawnionego przedstawicielstwa robotników i w razie jakiegokolwiek zatargu chętnie korzystała z pośrednictwa organizacji zawodowych. W szeregach przedsiębiorstw włączano organizacje robotnicze do wielu akcji społecznych, jak sprawy apro-wizacyjne i t. p.

Fabrykanci popełnili tu jednak błąd, który dziś mści się na nich samych, a co gorzej szkodzi dobru ogółnemu. Błąd polega na tem, że przedsiębiorstwa uznawały tylko organizacje socjalistyczne, nie licząc się z innymi organizacjami robotniczymi. W następstwie tego stało się, iż setki i tysiące robotników nie-socjalistycznych, wbrew własnej woli, poddawane zostały pod władzę organizacji socjalistycznych, która czując za sobą poparcie zarządów fabryk, nie wahała się użyć straszliwego nieraz terroru wobec tych, którzy nie chcieli pisać się na czerwoną ewangelię.

Skoro socjaliści opanowali prawie niepo- dzielnie robotników, rozpoczęli opanowywać i zarządy przedsiębiorstw. I tu, w razie choćby słabego oporu, stosowali bezwzględny terror i to nawet w takich sprawach, które bezwzględnie wchodziły w zakres działalności li tylko zarządów fabryk.

Ten stan trwa dotychczas — a jak szkodziwie odbija się na przemyśle i jakie przynosi szkody ogółowi, tego dowody widzimy prawie codziennie. Nieograniczona władza organizacji socjalistycznych daje się we znaki wszystkim. Dlatego też musimy położyć kres temu stanowi, a skutecznym to jedynym przez to, że w każdym przedsiębiorstwie stworzymy silną placówkę chrześcijańsko-narodową. Taka placówka nie tylko obroni robotników polskich przed terrorem czerwonym, ale zarazem zmusi fabrykanta do zaniechania tej polityki, która doprowadziła do rządów socjalistycznych w fabrykach.

Z życia zawodowego na Śląsku Cieszyńskim.

Pogórz.

Przy licznych udziałach robotników rolnych odbyło się tu w niedzielę 13. lipca zgromadzenie Koła miejscowego P. Zjedn. zawod. chrześc. robotników rolnych. Z ramienia Sekretaryatu okręgowego w Cieszynie przybył na zgromadzenie kol. Cienciela, który w jasnych i dobitnych słowach przedstawił zebrany potrzebę chrześc. narod. organizacji zawodowej i wezwał zebranych, by wszyscy co do jednego przystąpili do organizacji, bo tylko wtedy będzie możliwym polepszyć sobie byt i położenie. Po dyskusji został uzupełniony Zarząd Koła miejscowego, poczem znowu 26 nowych członków przystąpiło do organizacji.

Cieszyn.

Obszerna sala w domu „Dziedzictwa“ nie mogła w niedzielę 20 lipca pomieścić licznie zgromadzonych robotników i robotnic, którzy przybyli na wezwanie miejscowego Koła zawodów wolnych. Po zagajeniu Koła przez kol. Rakowskiego przemówił ks. wikaryusz Biłko, który wykazał potrzebę organizacji zawod. opartej na zasadach chrześc. i narodowych, do której wszyscy nasi robotnicy garnąć się powinni. Kol. Rakowski omawiał niesłychany terror, jaki uprawiają socjaliści względem naszych robotników, szczególnie w tutajszych fabrykach mebli, a kol. Głuszek przedstawił korzyści, jakie mają członkowie z naszej organizacji. Po skończonem zgromadzeniu kilkudziesięciu nowych członków przystąpiło do Koła miejscowego.

Rudzica.

W gmie naszej, gdzie istnieje folwark Fryderyka Habsburga, robotnicy rolni dotychczas nie mieli organizacji. Ażeby pomyśleć o założeniu własnej organizacji, zwołaliśmy na niedzielę 20 lipca zgromadzenie, na które nasi rolni i folwarczni robotnicy licznie przybyli. Po zagajeniu zgromadzenia przez ks. dziekana Karowskiego przemówił pierwszy sekretarz okręgowy kol. Martinek z Cieszyna. Referent wykazał, dlaczego dziś i robotnik rolny ma się organizować i do jakiej organizacji powinien należeć. Drugi referent kol. Hanzel z Karwiny omówił taktykę tych ludzi, którzy w owej skórze przychodzą na wieś, by robotnika rolnego bałamuścić i tumanić, wprawiając w niego, że organizacja, jaką oni zakładają nie jest organizacją socjalistyczną, lecz bezpartyjną, co jest największym kłamstwem. Wywody referentów nie zadowolily dwóch zbalamuconych robotników z pobliskiej Hownicy, gdzie socjaliści potrafiliby założyć swoją organizację tylko w ten sposób, że robotnikom nie przedstawili prawdziwego stanu rzeczy. Cięta odprawy dali tym dwóm zbalamuconym referenci i kol. Gawłowski. Po zgromadzeniu założono Koło miejscowe Pol. Zw. zawod. chrześc. robotników rolnych i wybrano zarząd. Do Koła przystąpiło kilkudziesięciu nowych członków. Gazetkę „Robotnik Polski“ odbierać i za członków wpisywać się można u kol. Franciszka Gawłowskiego we dworze.

Pamiętajmy o funduszu prasowym „Robotnika Polskiego“! Rozszerzajmy i agitujmy za naszym piśmem!

Z Zagłębia jaworznickiego.

Jaworzno.

Wiec robotniczy.

W ubiegłym miesiącu odbył się we środę 16 lipca z okazji święta odpustowego M. Boskiej Różańcowej w sali „Przyjaźni“, tłumny „wiec robotniczy“. Na zgromadzenie przybyli z Krakowa dwaj delegaci „Zjednoczenia“ m. Mianowski i red. Horowicz. — Zagal zebrał i przewodniczył prezes wydziału okręgowego p. Kramarz. Delegaci krakowscy w obszernych przemówieniach przedstawili stanowisko chrześcijańskich robotników wobec programu socjalistycznego, wykazując na przykładach i na podstawie cytat z pism i broszur socjalistycznych, jak sprzecznym jest to, co socjaliści głoszą robotnikom, a co piszą i czynią. Zarazem omawiano szereg spraw miejscowych, przyczem zabierali głos liczni robotnicy. Okazało się, że socjaliści starają się przesyłać robotnikom chrześcijańskich do wstępowań do ich związków. Tymczasem gospodarka w tych organizacjach jest niejednokrotnie taka, że kończy się marnymi dowodami oburzenia, wypisywanymi na grzbietach niefortunnych agitatorów socjalistycznych. Omawiano także sprawę wymagadeł za szkody, jakie robotnicy ponoszą przez to, że gwarectwo nie zabezpiecza domów i pól przed zniszczeniem przez podkopywanie. Uchwalono szereg rezolucji, które domagają się ze strony gwarectwa rozpoczęcia wreszcie akcji wypłacania tych odszkodowań robotnikom i posiadaczom domów i gruntów w Jaworzniu.

Zgromadzenie było bardzo ożywione.

Ruch cennikowy wśród kolejarzy w Jaworznie.

Kolejarze zatrudnieni przy kolei gwarectwa jaworznickiego, przedłożyli w swoim czasie zarządowi kopalni żądania ekonomiczne. Żądali wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, wolnych mieszkań, wydawania części więcej niż dotychczas ubrań służbowych, oraz kilku rzeczy drobniejszych. Po dłuższej trwającej pertraktacji, stanęła w ostatnich dniach między kolejarzami, a gwarectwem umowa, której najważniejsze postanowienia są następujące:

- 1) Praca trwać ma jak dotychczas.
- 2) Płaca zasadnicza podwyższona się o 25%, zaś płaca pozagodzinna t. j. ponad 8 godzin, będzie płaconą o 25% więcej, a więc w porównaniu z płacą dotychczasową o 75%.
- 3) Kolejarze mają dostać mieszkania wolne.
- 4) Ubrania służbowe będą wydawane częściej, niż dotychczas.

Umowa powyższa oznacza znaczny sukces, jaki uzyskali kolejarze gwarectwa, których większość należy do „Polskiego Związku zawodowego chrześcijański“.

Zgromadzenie na Pieczykach.

W dniu 15 lipca odbyło się w sali na „Poczekanej“ w fabryce cementu na Pieczykach koło Szczakowej zgromadzenie publiczne przy udziale około 300 robotników i robotnic. Zagal zgromadzenie kol. Szymczakiewicz, — przewodniczącym obrano kol. Paszka. Referat o potrzebie organizacji wygłosił delegat „Polskiego Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijański“ z Krakowa p. inż. Mianowski. Referat ogromnie się podobał a huczne oklaski były dowodem, że wywody mówcy trafiły do serc zgromadzonych.

W dyskusji zabrał głos ks. katecheta Gałuszkiwicz zachęcając do organizacji.

Na zebraniu przybyło też kilku kolegów z Jaworzna. Z pośród nich zabrał najpierw głos kol. Obrok przedstawiając terror, jaki wobec robotników innych przekonań stosują socjaliści. Kol. Michalski, który przez lat 15 należał do socjalistów, a wystąpił dopiero wówczas, kiedy chciano z niego zrobić bolszewika, mówił o taktyce socjalistów. Przemówienie kol. Michalskiego nie trafiło do przekonania obecnych na sali socjalistów, nie mogli jednak podnieść przeciw przemówieniu poważniejszych zarzutów. W końcu uchwalono następujące rezolucje:

I. Robotnicy i robotnice Fabryki cementu na Pieczykach, zgromadzeni w dniu 15. lipca 1919, domagają się od odpowiednich czynników, by umożliwiły urucumowanie dolonitu o-

raz powiększenie produkcji cementu a to celem dostarczenia jak największej liczbie robotników i robotnic uczciwej pracy i zarobku.

II. Zgromadzeni domagają się, by nadzór nad aprowizacją wszystkich robotników i robotnic był spełniany należycie, oraz aby wszystkim zatrudnionym we fabryce — bez względu na ich przynależność organizacyjną — zapewniono przez delegatów wgląd w gospodarkę aprowizacyjną.

III. Wychodząc ze założenia, że jedynie organizacja oparta na nienaruszalnych zasadach chrześcijańskiej prawdy i sprawiedliwości zdolna jest zapewnić stanowi robotniczemu ziszczenie jego dążeń, oświadcza się zgromadzenie za organizacją chrześcijańską i narodową, jaką jest Polskie Zjednoczenie zawodowe robotników chrześcijański z siedzibą w Krakowie.

IV. Jako najskuteczniejszy środek zwalczania drożyzny, lichwy i paskarstwa uważają zebrani wprowadzenie na ziemiach polskich wolnego handlu, zniesienie wszelkich central, oraz tych wszystkich urzędów, które wskutek nieudolności swojej pogarszają stosunki aprowizacyjne.

V. Robotnicy i robotnice fabryki cementu na Pieczykach łączą się z całym Narodem polskim w pragnieniu pokoju, jednakże oświadczają gotowość do ponoszenia wszelkich ofiar, by pokój ten zapewnił rzeczywistą wolność, całość, niepodległość i szczęście Ojczyzny oraz jej wszystkich obywateli.

Po uchwaleniu rezolucji omawiano jeszcze sprawy miejscowe, poczem przewodniczący zakończył zgromadzenie zachętą do wstępowań do organizacji.

Z okręgu wielickiego.

P. P. S. wielicka pieni się ze złości.

Żyli sobie przewódcy P. P. S. w wielickich kopalniach soli, jak pączki w maśle. W chwili rozpadnięcia się Austrii zawładnęli niepodzielnie zarządem żup solnych. Urzędnicy nie chcą dzielić losu dyrektorów kopalni jaworznickich, których towarzysze ciągnęli pod szyby niby baranów na rzeź, ucałowali czerwoną łapę żydowsko-niemieckiej międzynarodówki i tym sposobem okupili się czerwonym pachołkiem z pod znaku Trocki-Bornstein. Rozpoczęły się niepodzielne rządy socjalistów. I czem się zaznaczyły? Poprawą doli szarego ogółu robotniczego? Czy może uczciwym i sprawliwym postępowaniem wobec swoich współtowarzyszy pracy i doli górniczej? Ale gdzie tam! Poprawę zarobków wystopniowali tak, że na 10 palcach obęga rąk można policzyć tych, którzy dobrze zarabiają — 1/2 część wszystkich robotników zarabia średnio — a reszta bierze zarobki marne, prawdziwe ochłapy, które spadają z obfitego stołu Bobrowskich, Klemensiewicz, Mistrzów.

Skombinowali sobie sławetną Radę robotniczą żup solnych wielickich. Na co i po co? Aby delegaci na tłustych synekurach dzieliли się krwawo zarobionym groszem robotniczym. Cóż wy na to bracia górniczy z całego zagłębia krakowskiego. Czyż to nie istny paskarski interes, a raczej rozbój w biały dzień, popełniany w kopalniach państwowych, jeśli się ściągają od robotników 67 tysięcy koron przymusowymi strąceniami w postaci miesięcznych wkładek do jakiegoś związku górniczego, który dotąd nie istnieje. Chyba na papierze? Wszystkim robotnikom salinarnym strącano po 1 koronie tygodniowo. — a jest tych salinarzy przeszło 2500!! Do dziś dnia ci członkowie tego socjalistycznego związku górniczego nie otrzymali ani statutu, ani programu, ani najprostszego legitymacji członkostwa!! A kiedy żądali od towarzyszy prowadzonym sprawozdania kasowego, na jaki cel te 67 tys. koron obrócone zostały, tu huzia na nich — brać go! wyrzucić ich! Ale trafiła kosa na kamień. Ci się „hrać“ nie dali, a wyrzucić ich nie było potrzeba, bo sami się wynieśli z tej zaśniedziałej, korupcyjnej spółki, a celem skutecznej samoobrony przed terrorem złożyli „polski związek zawodowy chrześcijański“ górników, hutników i robotników salinarnych z centralą w Krakowie.

I to było jedynym powodem rozbicia waszej czerwonej partii, boć związku zawodowego nikt wam rozbić nie mógł, skoro ten wasz związek na księżycu.

Proletaryusz P. P. S. rządzi.

„Polski Związek zawodowy chrześcijański górników“ wystąpił energicznie przeciw przymusowemu strącom partyjnym. Poszły delegacje salinarzy do zarządu żupy solnej, do starostwa górniczego w Krakowie i odniosły skutek — niestety tylko chwilowy. Dyrektor p. Skoczylas przyobiecał najświętszym słowem honoru, że

- 1) te przymusowe strącki zniesie,
- 2) każdemu robotnikowi miała być doręczona deklaracja do własnoręcznego podpisu, kto sobie życzy, a kto się nie godzi na te przymusowe socjalistyczne podatki partyjne.

Niestety p. Skoczylas wydał rozporządzenie i wyjechał na urlop; zastępcą jego p. Barącz również się wyniósł na wywczasie letnie, zostawiając sprawę do załatwienia p. Mackiewiczowi.

Kimże jest p. Mackiewicz? Ogół robotników wielickich uważa go za zwolennika i poplecznika partii socjalistycznej, a po tem, co zrobił twierdząc, że p. Mackiewicz patrzy przez okulary czerwone.

21 lipca wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy ci, którzy nie chcą, by im strącano wkładki do partii socjalistycznej, mają się zgłosić do Zarządu żupy solnej i wpisać się na listę; podczas gdy dyrektor p. Skoczylas zarządził, by wszyscy ci, którzy chcą, aby im strącono podpisali deklarację. Na pozór jest to jedno i to samo, ale w rzeczywistości jest pomiędzy rozporządzeniem p. Skoczylasa a wykonaniem p. Mackiewicza olbrzymia różnica. Rada robotnicza ustawiła przed wejściem do zarządu posterunki obserwacyjne, które pogroźkami zmuszały robotników, by nie dawali swoich podpisów. Mimo to znalazło się przeszło 50 odważnych górników i salinarzy, którzy gwarście podpisem swoim stwierdzili, że z partią socjal. demok. zrywają. Gdyby atoli rozporządzenie p. dyrektora Skoczylasa było zostało bezstronnie przeprowadzone, to nie byłoby się ani 50 znalazło takich, którzy byłiby dobrowolnie swój grosz rzucili na ołtarz mołochowi czerwonemu.

Rada robotnicza chwilowo triumfuje i niechże pocałuje urzędnika Mackiewicza w rękę, bo on jej do chwilowego zwycięstwa dopomógł. A p. Mackiewicz niech się chwilowo cieszy względami partii, która otwarcie nawołuje do wyrotu porządku społecznego, a może go socjaliści zrobią za tę przysługę ministrem. Mylą się bardzo ci, którzy myślą, że sprawa została tem Mackiewiczowskim rozporządzeniem załatwiona, oprze się ona jeszcze o Sejm.

Niedojrzałe owoce mackiewiczowskiego zarządzenia.

Delegaci Rady robotniczej zapowiadają „polskiemu Związkowi zawodowemu“ pogrom. Dancie Ignacy odgroził jednemu z naszych, że nie otrzyma nic z kopalni i nic z darów amerykańskich. Karecki Franciszek, zdegradowany mąż zaufania, chełpi się, że wszyscy, którzy podpisem swoim zdeklarowali wystąpienie z partii socjal. zostaną przeniesieni do innych kopalni, do Kaczyki — wschodnia Galicya itd. Daremne strachy na Lachy! Nasza organizacja nie pozwoli nikogo skrzywdzić.

Salinarz.

Z okręgu bielsko-bialskiego.

Biała.

Miejscowe Koło Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijański robotników w Białej obchodziło dnia 13 lipca b. r. 10-ciolecie swego założenia. O godz. 11-tej rano odprawił Ks. Patron prof. Mączyński w asyście Ks. Błotki i Ks. Mydlarza uroczystą Mszę św. W czasie Mszy św. odśpiewało kilka śpiewaekie Stowarzyszenia pracownic kilka pieśni kościelnych, z zakończeniem „My chcemy Boga“. — Z naszej strony składamy chórowi pracownic serdeczne „Bóg zapłać“.

O godz. 12-tej w południe odbyło się w sali „Domu katolickiego“ zebranie, które zagal przewodniczący Koła. W zagajeniu swym zdał krótkie sprawozdanie z 10-cioletniej działalności Koła. Co zdziwiała przez ten okres czasu grupa ludzi, która trzymała się zasad chrześcijańskiej organizacji, to wskazują spisane sprawozdania Koła. Wspomniał również o założeniu Składnicy Koła rolniczego w Białej, która zawdzięcza

swoje istnienie Koła chrześcijańskich robotników, którego członkowie powzięli myśl założenia takiego sklepu, dając na ten cel pierwszodzieśiątki koron. — Następnie przy współpracy Ks. Patrona prof. Mączynskiego wzięło swój początek z Koła chrześc. robotników — Stowarzyszenie robotnic i robotników młodzieży, jak również dzięki zabiegom wyż. wymienionego, mamy swój własny dom, w którym się zbieramy.

Następnie Ks. Władysław Mączynski wypowiedział referat o znaczeniu chrześc. organizacyi, podnosząc zasługi wszystkich członków, którzy wytrwali przy organizacyi do dnia dzisiejszego i zachęcając nadal wszystkich do trzymania się chrześc. organizacyi.

W końcu przemówił kol. Biechowski, sekretarz okręgowy, zaczynając od słów poety Wincentego Pola: „Cudze chwalcie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”. W słowach swych podniósł, jakie szczytne ideały posiada chrześc. organizacya i jak pielęgnuje ducha religijnego i narodowego. Kol. Biechowski życzy Kołu chrześc. robotników w Białej pomyslnego rozwoju. — Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę”.

Z działalności naszych posłów w Sejmie.

Posel Herz w sprawie policji państwowej.

W dyskusji nad projektem ustawy o policji państwowej zabrał głos w dniu 22-go lipca prezes chrześcijańskiego Klubu robotniczego kol. Herz, wypowiadając szereg zasadniczych uwag o stosunku nowej reprezentacyi sejmowej do aktualnych spraw bieżących. Kol Herz domagał się zmiany tego ustępu ustawy, który przewiduje dwojaką odpowiedzialność karną za przekroczenia w policji. Funkcjonariusze wyżsi mają podlegać łagodniejszym karom, niżsi zaś ponoszą większe kary. Ta dwojaka miara kar dyscyplinarnych nie może mieć miejsca w państwie demokratycznym.

Drugą sprawą, na którą Klub chrześcijańsko-robotniczy zgodzić się nie może, jest sprawa awansów. Według projektu ustawy wyższym funkcjonariuszem policji państwowej może być tylko człowiek z ukończoną conajmniej szkołą średnią. Ten dalszy system austriacki nie może mieć zastosowania w Polsce. O awansie powinno rozstrzygać jedynie kwalifikacye fachowe kandydata bez względu na jego kwalifikacye naukowe. Awans dla każdego ma być dostępny, kto złoży odpowiedni egzamin fachowy.

Przemówienie kol. Herza spotkało się z uznaniem większości sejmowej, bo poruszone w niem sprawy są bardzo ważne ze względów zasadniczych.

Prezes „Zjednoczenia” przeciw terrorowi socjalistycznemu.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 24 lipca, odbyła się między innymi dyskusya nad wnioskiem nagłym prezesa „Polsk. Zjednoczenia” zawod. robotników chrześc. „posła Gdyka” w sprawie gwałtów i teroru, jaki stosują agitatorzy komunistyczni w szpitalach warszawskich wobec robotników innych przekonań. Komisya administracyjna, której wniosek ten przydzielano proponuje wezwanie ministra spraw wewnętrznych do energicznych kroków mających na celu sanacyę tych stosunków, a przede wszystkim bezwzględne usunięcie ze szpitali warszawskich agitatorów winnych stosowania gwałtów i teroru.

W dyskusji przemawiali posłowie Szczerkowski i Gdyk, poczem Izba uchwaliła rezolucyę komisji administracyjnej.

Co mówią socjaliści o szkole świeckiej, gdy są między sobą?

Nasi czerwoni uszczęśliwiacze świata sprowadzają do Polski z zagranicy dziwny towar. Towarem tym jest tak zwana szkoła

świecka. Ale interes ten kiepsko im idzie. Bo w Polsce jest za dużo ludzi oświeconych, którzy wiedzą, czem ten towar świeckiej szkoły pachnie i nie chcą go przyjąć od tych przemysłowców. A czemuż to ta szkoła świecka pachnie? Oto ten, że w niej dzieci nie będą mogły uczyć się religii.

Socjaliści mówią, że to nieprawda i twierdzą, że w szkole świeckiej nie będzie tylko tak zwanego klerykalizmu, ale religia będzie tam w poszanowaniu. Ale to jest wstrętne obłudą i jarmarczne nieuczciwe zachwalanie towaru sfalszowanego.

Bo szkoła świecka wyklucza religię z nauki i wychowania młodzieży, szkoła świecka wprowadza przymusową bezbożność (ateizm). Socjaliści wiedzą o tem bardzo dobrze, a nawet, gdy są między sobą, otwarcie o tem mówią, a tylko u nas nie mają odwagi przyznać się do tego, bo by się im wybory popsuli. Żeby zaś nie posadzili nas, iż im przypisujemy coś, co te niewinne banki ze zgrozą odpychają od siebie, przypatrzmy się ich programom, ich dogmatom, ich uchwałom zjazdowym, ich katechizmom socjalistycznym, posłuchajmy, co o tej sprawie mówią i pisażą ich „ojcowie kościoła” (jeżeli wolno użyć tego wyrazu).

Jeden z „papieżów” socjalistów tak pisze z rozbrajającą szczerością: „Zadaniem u dziecku nie wolno (w szkole świeckiej) udzielać nauki o rzeczach religijnych”. Tak mówi obersocyjale Bebel w dziele pod tytułem „Glossen zu Yves Guyots und Sigismund Laeroiz Die wahre Gestalt des Christentums”. Berlin, 4 wydanie 1908, str. 37.

Na zjeździe partji socjalistycznej w Bremie w r. 1904 towarzyska Klara Zetkin wyrzekła następujące słowa: „Drugim zasadniczym zadaniem naszym jest, aby szkoła była całkiem świecka. Precz z religią ze szkoły”. — A towarzysze wołali na to „Brawo!” (Protokół zjazdu partyjnego w Bremie 1904. Berlin 1904, str. 205). Czy kto może dokładniej powiedzieć, że szkoła świecka wyrzuca religię?

Ale słuchajcie dalej, bo są jeszcze „piękniejsze” rzeczy. Bo ta sama Klara Zetkin, „echt” towarzyską, zawołała na tymże zjeździe, że „nauka religii zatrąwa szkołę ludową”, a towarzysze wołali chórem, że to „bardzo słuszne!” (Tamże).

Na zjeździe partyjnym w Mannheim towarzyska panna Baader jako referentka konferencyi niewiast ogłosiła zebrany, że „dzieciom dzieje się krzywda, przez to, że się im psuje najpiękniejsze lata szkolne oglupiającą nauką religii”. (Protokoll des Parteitagess zu Mannheim. Berlin 1906, str. 403).

Znowu inny głoszny przedstawiciel „ewangelii” socjalistycznej pisze bez ogródek, że „wszelka nauka religii i wszelkie ćwiczenia religijne powinny nie mieć miejsca w szkole”. Tak napisano w dziele p. t. „Kindergarten und Volksschule als sozialdemokratische Anstalten”, pióra dra A. Donai (Leipzig 1870, str. 37).

To wszystko świadczy, że zachwalana przez czerwonych świecka szkoła byłaby szkołą przymusowego ateizmu (bezbożności), bo ta szkoła byłaby zarazem przymusową dla wszystkich, czyli obok państwowej szkoły powszechnej nie byłoby wolno utrzymywać prywatnych szkół z nauką religii.

W ten sposób wyrażają się tedy socjaliści o swoich zamiarach co do szkoły świeckiej, skoro tylko znajdą się między sobą. I oczywiście, to są ich prawdziwe i szczerze przekonania, a nie te, które głoszą przed wyborami, żeby nie odstraszyć od siebie nieświadomych i nieoświeconych chrześcijan Polaków.

Niech nam jeno nie odpowiedzą na to, cośmy tu przytoczyli, że te głosy niemieckich socjalistów nie ich nie obchodzą. Bo musielibyśmy im w takim razie zarzucić zarządę zasad socjalizmu, gdyż socjalizm jest międzynarodowy i obojętne jest, czy zdania o szkole bezreligijnej wygłosił pruski czy rosyjski obersocyjale, one i tak są wyrazem „przekonań” i dążeń socjalistów całego świata, więc także „naszych”. **Krzyś.**

ROZWAŻANIA ŚWIĄTECZNE.

Lzy krokodyle...

Rzeczywiście na nikłą nutę: „gadu, gadu, stary dziadu” — rozpoczął Czapiński swoje pocieszne historie. Talentem swoim i pisarskim zacięciem przypomina on niektórych naszych pisarzy z przeszłości, z XVII wieku, z doby przekwitego baroku. Jak tamci umieli pisać całe książki o rzeczach, nigdy nie istniejących, a nawet nie mogących istnieć, tak to samo czyni Czapiński. Wypowiada niby to prze-mądre zdania o kościele, o papieżu, o encyklikach i t. d., a z tego wszystkiego pokazuje się że się na tem nie a nie nie zna. W sam raz, jak pisarze z XVII w., którzy pisali rozmaite cudaczne historie; taka jest tylko między nimi, a Czapińskim różnica, że historyjki tamtych nie psuły religii, nie szarpały Kościoła, gdy tymczasem wspomniany autor ostrzy swoje żądło na tem, co dla Polaka-katolika, co dla wierzącego proletariusza jest wielkie i święte.

Oczywiście, z tej wielkiej chmury jego złośliwych słów jest bardzo mały deszcz albo raczej niema żadnego deszczu. Radzilibyśmy mu tedy, aby zupełnie i niepołowicznie poszedł śladami pisarzy barokowych i aby obdarzał swych towarzyszy płodami takimi, jak ciekawe i nadobne historie o pięknej Baniulce, jak Lafne, co się przemieniła w bobkowe drzewo, jak romans o Paskalinie i tyle, tyle innych. Będzie z tego przynajmniej korzyść jaka, bo proletariuszowi potrzeba czasem i śmiechu dla strawności.

Ale dość tej wycieczki — przypatrzmy się, co Czapiński powiada dalej. We wstępie był bez humoru, bo humor mu popsuli gorliwi księża, co zakasali ręce, ujęli za plug i sprawę robotniczą, sprawę społeczną pchają wydatnie naprzód. Nie może tego strawić socjalistyczny autor i nuże rzucac się na nich, nuże rzucac się na Kościół i ujadac i rozpowiadać, jak to dzisiaj Kościół jest bogaty, jak to posiada tyle a tyle milionów i tak dalej i tak dalej. Krzyczy w niebogłosy i wylewa krokodyle lzy oburzenia z powodu tego, że — jak on to powiada — Kościół jest kapitalistą, który zgromadza olbrzymie bogactwa.

Odsuwamy na bok tę jaskrawo czerwoną książeczkę i myślimy o tem, co ten autor napisał. Myślimy sobie w głębi serca, że musi on być jakąś lichą biedotą, ubożuchnym biedaczkiem, który niema i skibki chleba na życie. Może umiera z głodu. A i ci jego socjaliści, ci czerwono szandarowi także pewnie źle stoja, brak im chleba, brak środków na wyżywienie rodziny i upadają pod ciężarem dnia i upalenia.

Ach, tak, prawda, robotnik jest rzeczywiście biedny. Robotnik proletaryusz potrzebuje chleba, potrzebuje pomocy, jest opuszczony, był dotąd upośledzony, nie miał należnych sobie praw. Wszystko to prawda, wiemy o tem i jesteśmy przeświadczeni, że wszelkich należy dokładać starań, aby to zło usunąć. Jeśli jednak proletaryusz jest biedny i był do niedawna wyzyskiwany i upośledzony, nie znaczy to wcale, żeby każdy socjalista był biedny. My to wiemy doskonale, jak sprawy stoja. My to wiemy i wie to świat i robotnicy sami o tem wiedza. Gdybyśmy mieli więcej miejsca w naszym „Robotniku”, mogliśmy pisać o tem, ile mają niektórzy socjaliści, całymi miesiącami. Bebel, wódz socjalistów niemieckich, co umarł przed wojną, zostawił milionowy majątek. Liebknecht, zamordowany w czasie obecnej rewolucji niemieckiej, rozporządzał milionami. Trocki, socjalista z krwi i kości, łączący przekonania komunistyczne z nienawiścią semity do chrześcijan, to bogacz, to miliardar, to car rewolucyjnej Rosji. To samo tyłu, tyłu innych wyznawców nauki Marxa. Inni, jeśli ich nie stać na miliony, rozporządzają setkami tysięcy. A weźmy teraz pod uwagę socjalistów-żydów, tych, co mają fabryki wielkie i tych, co mają hurtownie i sklepy — wszak to bogacze, wszak to lichwiarze i wyzyskiwacze, wszak to najstraszliwi kapitaliści. Niema potworniejszego kapitalizmu, jak żydowski. Kapitalizm ten obniża cywilizacyę, a w szczególności jest najstraszniejszym wrogiem polskości — o czem aż na zbyt dobrze przekonaliśmy się w czasie obecnej wojny i w czasie układów pokojowych w Wer-

salu. Tam jest nieprzyjaciel, tam jest złoty cielec, pod stopy którego chce się rzucić cały świat. Tam są miliony, tam są miliardy, tam są setki miliardów, bo do tego dzisiaj doszło. Po wojnie ci ludzie jeszcze będą niebezpieczniejsi, bo tylko oni na wojnie się wzbogacili.

Zważmy ten stan rzeczy i w jego świetle przyjrzyjmy się biadaniom Czapińskiego. Leje ten człowiek izer, że Kościół w Austrii ma tyle a tyle milionów. — Ale te izer, to naprawdę izer krokodyle, bo — o dziwo! — człowiek ten, autor ten przytem ani nie pisał o miliardach, jacy są między socyalistami, o żydach, którzy w pierwszym rządzie popierają socyalistów. A przecie to, co Kościół miał w Austrii jest lichą kropką w porównaniu z tem, co mają socyalizmowi oddani kapitaliści. Czapiński im daje pokój, bo przecie oni są towarzyszami, wpisał się do stronnictwa i placę wkładki i popierał partyę. A że nauki socyalistyczne idą do Sasa, a oni do lasa, to nie nie szkodzi, autora latarnianego wcale to nie razi. Można być milionerem, nawet miliardem, byle tylko zapisać się do partyi, to już zgoda, już wszystko dobrze: Czy to uczeiwa, o to nikt nie pyta. Oczywiście, żeby to zaś tak bardzo nie raziło, palnie się czasem jaką mówkę o kapitalistach i napisze się artykułik, ale tak ogólnie, nieszkodliwie, aby nie naruszyć właścicieli od złotego cielca, aby im nie popsuć ich semickiego humoru. I tak się zamydla oczy i sobie i drugim i tak się wykopuje przepaść pod proletaryuszem i pod całą ojczyzną i emi się tak i wy-lewa izer... krokodyle. (s.)

Wielka reforma.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej uchwały zakaz sprzedaży i wyrobów napoi alkoholowych w całym państwie. Uchwałę tę włączono do konstytucyi i podpisał ją prezydent Wilson. Zakaz wszedł już w życie z dniem 3 lipca bieżącego roku. Od tego dnia na całym obszarze Stanów Zjednoczonych nie wolno wyrabiać, ani sprzedawać wódki, wina, piwa i ramu w jakiegokolwiek formie i pod jakiegokolwiek nazwą. Każdy zezwoleny napój, zawierający więcej niż 1/2% alkoholu został zakazany. Jest to ustawa pierwsza tego rodzaju w świecie i niezwykle doniosłości. Stuziesięciomilionowe państwo postanowiło raz na zawsze obejść się bez trunków, w zamian zaś za wyrzeczenie się tej przyjemności, obiecuje swym obywatelom: dobrobyt, zdrowie i szczęście.

Ciekawem jest, jak przyszło do takiej ustawy. Oto w r. 1873 w małym miasteczku Hilstoro powstała pierwsza „Chrześcijańska Liga kobiet wstrzeżności“. Ruch ten powoli się szerzył, hasła abstynenckie poczęli głosić obok kobiet także i lekarze, którzy zbadali szkodliwość alkoholu dla zdrowia, a wreszcie i socyolodzy, którzy stwierdzili, że jedną z najważniejszych przyczyn nędzy na świecie są trunki. Z chwilą uświadomienia społeczeństwa o szkodliwości alkoholu i o potrzebie abstynencyi rozpoczęto walkę z alkoholizmem na drodze ustawodawczej. To to, to owo miasto początkowo, później ten i ów Stan zaprowadzały u siebie częściowe lub całkowite ograniczenie wyrobów i sprzedaży trunków alkoholowych. Wybory odbywały się pod hasłem: „Wybierajcie abstynentów!“. Wiadomą jest rzeczą, że Ameryka Północna składa się z kilkudziesięciu „Stanów“, z których każdy tworzy niby małe państewko, każdy ma swój sejm i swoje ustawy, aby zaś jakaś ustawa obowiązywała w całym państwie Zjednoczonych, to musi na nią się zgodzić przynajmniej 3/4 poszczególnych Stanów. Otóż abstynenci rozpoczęli od tego, by ustawę zakazującą wyrobów i sprzedaży alkoholu przeprowadzić najpierw w pojedynczych Stanach. To im się w znacznej części udało. Kiedy spostrzegli, że większość znaczna Stanów jest „suchych“ (zwolenników abstynencyi), a tylko drobna część „mokrych“, wtedy wystąpili z projektem powszechnie obowiązującej ustawy na kongres. Ustawa na kongresie przeszła, Stany ją zatwierdziły w r. 1917, Prezydent podpisał i tego roku dnia 3 lipca weszła w życie. Ciekawem jest, że za ustawą było 45 Stanów z ludnością przeszło stu-

milionową, a przeciw tylko trzy Stany z ludnością pięciu milionów.

Bez wątpienia wkrótce i inne państwa pójdą śladem Stanów Zjednoczonych.

Na broń.

Ciekawe wspomnienie z przed lat czteremnaście opisują dzienniki. Oto w marcu r. 1905 zawiązał się komitet z Józefem Piłsudskim na czele, który miał za zadanie stworzyć wojsko polskie, by razem z rewolucją rosyjską rozpocząć walkę z caratem.

Na wojsko jednak potrzeba pieniędzy, urządzili więc spiskowcy, by wydać odezwę do narodu, podpisaną przez paru słynnych literatów i dawnych powstańców z wezwaniem do ofiar. Chodziło głównie o to, by na odezwę pozyskać podpis największego podówczas, dziś już ś. p. poety, Stanisława Wyspiańskiego. Z prośbą o ten podpis udał się do niego powieściopisarz Stefan Żeromski. Wyspiański, kiedy o propozycyi usłyszał, począł zaraz coś pisać. Zapytany, co robi, odpowiedział:

— Wnoszę prośbę o dymisyę.

— Jaką dymisyę?

— Z akademii sztuk pięknych, gdzie jestem profesorem.

— Dlaczego?

— Nie mogę przecie podpisywać odezw, wzywającej do składek na broń, więc do postanowienia i zostać nadal urzędnikiem uczelni, która jest pod zarządem austriackiego ministerstwa oświaty.

Ta odpowiedź poety świadczy o niezwykle szlachetnem jego sercu i to z dwojakiego względu. Po pierwsze: chciał być szczerym i służyć jednemu panu, z chwilą, gdy się decydował na służbę czynną Ojczyźnie, nie chciał podlegać władzy austriackiej i brać od niej placę — po drugie: gotów był poeta wyrzec się posady, pensyi i potem głodem może przynosić, gdy sprawa narodowa tego wymagała.

Uważał jednak Wyspiański, że położyć sam podpis na odezwie, choćby z taką ofiarą, jak utrata posady, to jeszcze za mało — on chciał sam też złożyć coś na skarb, na broń, ale co? Pieniądzy nie miał, ale był malarzem i poetą, miał więc obrazy i wiersze, z tego więc postanowił ofiarę uczynić. Rzekł przeto do Żeromskiego:

— Daję te jedenaście obrazów, które mam na wystawie w Warszawie. Nie wiem, ile to może przynieść. Niech ci panowie postarają się, żeby drogo sprzedać...

— Zrobiłem też rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Wykonam teraz z tego rysunku litografię. Zaraz to zrobię. Odbiję na swój koszt tę litografię w stu tysiącach egzemplarzy. To darowuję tym ludziom. Jeżeli sprzedać sto tysięcy tej litografii po guldenie, czy po rublu, będą już mieli sto tysięcy. A Matka Boska będzie w każdej chałupie, w każdym rzemieślniczym warszacie.

Prócz tego dodał, że on już odezwę do narodu napisał, a jest nią tłumaczenie modlitwy do Ducha św., zaczynającej się od słów: Veni Creator...

„Zstąp Gołębico, Twórcy Duch,

Byś myśli godne wzbudził w nas,

Ku Tobie wnosim wzrok i słuch“...

Z taką odpowiedzią odszedł Żeromski. Kiedy zdał sprawozdanie ze swojej wizyty przed spiskowcami, ci zaczęli się śmiać. Jakiś oni, rewolucyoniści, postępowcy, oni, co się przeważnie do P. P. S. zaliczali, oni mieliby do Królestwa wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej przekradać?

Śmiał się z tego projektu i Piłsudski, ale mimo to poszedł nazajutrz z dwoma towarzyszami do poety podziękować mu za dobre chęci, choć z ofiary nie skorzystano.

Z rozrzewnieniem czyta się to wspomnienie, świadczy ono o wielkiem sercu i wielkiej religijności naszego poety.

Sprawy polskie.

Z nowego Sejmu.

Bardzo ożywiona jest obecna działalność Sejmu. Po uchwaleniu reformy A. Rej. Dzw.

szła kolej na szereg drobniejszych uprawnień, ale dla naszego życia państwowego wewnętrznego bardzo ważnych spraw. — Uchwaloną została ustawa o policyi państwowej, o zabezpieczeniu państwowego bezpieczeństwa w czasie wojny i utrzymania porządku publicznego, o dodatkach drożności dla urzędników państwowych, ustawa o świadczeniach wojennych osobistych, o połączeniu obszarów dworskich z gminami w Małopolsce, sprawę zakupu dla robotników odzieży, obuwi i opału i kilka spraw innych.

Komisje sejmowe pracują bardzo żywo. Komisya ratyfikacyjna, czyli komisya dla zatwierdzenia umów pokojowych uchwaliła znaczną większością głosów zatwierdzić pokój, podpisany w Wersalu przez pp. Paderewskiego i Dmowskiego. Niewątpliwie uchwały komisji zostaną przyjęte przez pełny Sejm.

Rokowania z Niemcami.

Jak się zdaje, Niemcy pogodzili się już z tem, że ziemie polskie trzeba oddać Polsce. To też rozpoczęli już z Polakami narady w sprawie oddania ziem polskich w ręce władz naszych. Narady takie odbywały się w Toruniu, a potem przeniesiono je do Gdańska. Na ogół przebieg rokowań jest pomyślny.

Konferencya czesko - polska.

Rozpoczęte w dniu 20 lipca, w Krakowie rokowania czesko - polskie trwają nadal. — Wyniku ich nie da się przewidzieć. Z głosów dzienników czeskich należałoby przypuszczać, że narady krakowskie nie przyniosą dodatniego wyniku, bo Czesi stoją na stanowisku, że Śląsk Cieszyński jest im koniecznie potrzebny. Na żaden plebiscyt się nie godzą, bo wiedzą, że plebiscyt oznaczałby dla nich utratę całego Śląsku... Delegaci polscy na konferencyi nie mogą naturalnie poczynić ustępstw takich, któreby były ze szkodą Polski. Nasze prawa do Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu są jasne, niewątpliwe i nigdy nie zrzekniemy się tych odwiecznie polskich krajów naszej Ojczyzny.

Zmiana ministrów w Polsce.

Kilku ministrów ustąpiło ze swego stanowiska. W ich miejsce mają być powołani nowi. Prezydent ministrów p. Paderewski, który już powrócił z Paryża, pertraktuje z rozmaitemi osobami w sprawie objęcia przez nie tek ministerjalnych.

Zapewne w najbliższych dniach zmiany w gabinecie ministerstw będą przeprowadzone.

Samorząd w Galicyi wschodniej.

O ile znane jest dotychczasowe stanowisko koalicji w sprawie Galicyi wschodniej, kraj ten przypadnie Polsce. Koalicya jednak domaga się szerokiego samorządu dla Galicyi wschodniej. Polacy godzą się bez zastrzeżeń na szeroki samorząd Galicyi wsch. w sprawach narodowych i kulturalnych, natomiast nie są skłonni pogodzić się z samorządem terytorjalnym, bo ten osłabiłby jedność państwową. Jest jednak pewność, że ta dość trudna sprawa da się załatwić pomyślnie.

Administracya w Poznaniu.

Na podstawie porozumienia między rządem warszawskim, a Naczelną Radą Ludową w Poznaniu, uchwaliła Rada ministrów zasady tymczasowej administracyi ziem polskich b. zaboru pruskiego. Zasady te polegają na tem, że w sprawach ogólnopństwowych ziemie te podlegają bezwzględnie władzom naczelnym państwa, zaś w sprawach dotyczących tylko tych ziem, władzom lokalnym od ministerstw. W Radzie ministrów interesa ziem b. zaboru pruskiego, zastępował będzie osobny minister, którym ma zostać ks. patron Stanisław Adamski.

Zadajcie wszędzie „Robotnika Polskiego“!
Jednacie abonentów!

Przegląd polityczny.

Z prac konferencji pokojowej.

Komisja odpowiedzialności zeszła się we wtorek 22 lipca o godz. 10, celem podpisania stypulacji spisanych w sprawie traktatu bułgarskiego. O godz. w pół do 11, zebrała się Komisja do odszkodowań w tej samej sprawie. O godz. 11 wkońcu rozpoczęło się posiedzenie komisji dla spraw rumuńskich. Komisja zajmująca się sprzedażą broni, zebrała się o godz. 3 w ministerstwie Kolonii. Komisja dla spraw polskich odbyła posiedzenie o godz. w pół do 4-tej w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie odbywały się dalsze narady nad przyszłym zarządzeniem Galicyi wschodniej.

Szef delegacji austriackiej, Dr Renner, zawiadomił Sekretariat generalny konferencji pokojowej, że udaje się na kilka dni do Wiednia i że pod jego nieobecność kierownictwo delegacji austriackiej w Saint Germain sprawować będzie były minister sprawiedliwości p. Klein.

Przy obradach, które toczyły się w Najwyższej Radzie koalicyjnej nad granicami Bułgarii, uchwalono kwestję Tracji ponownie zbadać.

Bunt murzynów w Waszyngtonie.

Stolica Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej była widownią poważnego ruchu wśród murzynów, których w Waszyngtonie mieszka kilkaset tysięcy. Murzyni podnieśli bunt, a to z tego powodu, iż rząd nie chce im dać równouprawnienia z białymi. Pisma koalicyjne twierdzą, że bunt jest wynikiem agitacji bolszewickiej uprawianej na szeroką skalę w Ameryce.

Węgry a Rumunia.

Dela Kulin, bolszewicki dyrektor Węgier, rozpoczął ponownie wojnę z Rumunami. Według zgodnych doniesień armia rumuńska pobiła na głowę wojska madziarskie, które przeszły przez Cisę, większa część wojsk bolszewickich zginęła na placu boju, reszta uciekła w nurtach Cisy.

Z Rosyi.

Wiadomości z Rosyi są w ostatnich dniach bardzo skąpe. Podobno generał Denikin odniósł nad bolszewikami wielkie zwycięstwo, a generał Koleszak poniósł ze strony czerwonej armii klęskę, co umożliwiło przetrzucenie pewnej ilości oddziałów bolszewickich na front polski.

Na polskich frontach.

Front galicyjski.

Z chwilą, gdy wojska polskie osiągnęły linię Zbrucza, a więc doszły do dawnej granicy galicyjskiej akceja na tym froncie ogranicza się do unormowania zdobytych stanowisk. Czy pochód naszych wojsk będzie się dalej odbywał, wątpić należy wobec tego, że koalicyja uważa naszą akcję wojskową w Galicyi wschodniej za ukończoną.

Front litewsko-białoruski.

W rejonie Radoszkowie wzmacnia nieprzyjaciel w dalszym ciągu swoje siły posiłkami nadeszłymi z Mińska. Nasza kontrakcja na południe od linii Pierszoje—Radoszkowice rozwija się pomyślnie. Po przełamaniu silnego oporu osiągnęły nasze oddziały linię Raków—Girwoli—Dubrowa. Pohity nieprzyjaciel wycofał się na Zasław, dotąd śledzą posiłki. Równocześnie sforsowały nasze oddziały przeście przez puszcze Najibocką i przekroczyły linię Bielica—Naliboki—Perewajna, w kierunku na Derewnę. W walkach na północny wschód od Wilejki wzięliśmy 40 jeńców, 14 karabinów maszynowych. Na odcinku Baranowicz przeszedł nieprzyjaciel do ataku. Walka w toku. — Zdobywać za czas od 18 do 25 lipca wynosi 730 jeńców, w tem 5-ciu oficerów, 19 karabinów maszynowych i wiele materiału.

Wojska polskie zajęły Augustów opuszczony nareszcie przez Niemców.

Front poleski.

Na froncie poleskim zdobyły nasze wojska punkt węzłowy kolei Saruy. Atak bolszewicki na Turów został odparty. Walki na tym froncie są bardzo zacięte.

Przed kursem.

Za kilka dni rozpocznie się w Krakowie kurs organizacyjny dla przyszłych pracowników w naszych organizacjach zawodowych. Na kurs przybędzie kilkudziesięciu pracowników ze wszystkich ziem polskich, aby zapoznać się z naszą pracą organizacyjną i, przeszcześcić ją tam, gdzie ona dotychczas nie dotarła, a gdzie rzesze robotnicze czekają, aby pod naszym sztandarem stanąć i wytrwale go bronić.

Z uznaniem podnieść należy, że poszczególne stowarzyszenia nie szczędziły kosztów, aby na kurs wysłać jaknajwiększą ilość pracowników, a nadto wybrały ludzi najteższych, to też z nielicznymi wyjątkami wszystkich na kurs przyjęto.

Praca posuwa się szybko naprzód. Wymaga ona jednak wydatnej pomocy ze strony wszystkich naszych członków i przyjaciół. Pomoc tę w obecnej chwili dostarczyć nam winni nasi członkowie przez wydatne przyspożenie funduszków na tak wielką pracę, jaką podjęliśmy.

W poprzednim numerze naszego pisma wezwaliśmy wszystkich naszych prenumeratorów i członków naszych organizacji, oraz pokrewnych stowarzyszeń, aby na ten wielki cel ofiarowali jednodniowy swój zarobek. Wezwanie to przypominamy bardzo gorąco. **Zbiórki naznaczamy na niedzielę dnia 10 sierpnia b. r.** W dniu tym winni się we wszystkich stowarzyszeniach wydziały zająć zorganizowaniem zebrania składki. Organizacje, którym dobro naszej sprawy leży na sercu, mogą w ten dzień urządzać zebrania agitacyjne oraz festyny, przeznaczając dochód z nich na rzecz funduszu organizacyjnego.

Ziarnko do ziarnka, a zbierze się fundusz, który umożliwi nam rozwinięcie energicznej akty. Nikt, komu dobro naszej pracy leży na sercu, nie powinien się od tej składki uchylać.

Sekretariat generalny posiada osobne listy składkowe, które na żądanie do każdego stowarzyszenia nadesłane. Ofiarujmy z zapałem cząstkę naszej pracy, a pamiętajmy o tem, że w ten sposób budujemy naszą lewą przyszłość.

Program kursu dla Sekretarzy okręgowych „Zjednoczenia“.

1. sierpnia: 9—10. Otwarcie kursu. 10—11. Historia ruchu robotniczego. 11—12. Partye polityczne w kraju. 3—4. Cel i zadanie organizacji. 4—6. Dyskusya.

2. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Zadania ustawodawcze sejm. — 11—12. Partye polityczne w kraju. 3—4. Jak ma pracować zarząd i władze stow. 4—6. Dyskusya.

3. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Zadania ustawodawcze sejm. 11—12. Partye polityczne w kraju. 3—4. Praktyczne przeprowadzanie agitacji. 4—6. Dyskusya.

4. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Zadania ustawodawcze sejm. 11—12. Partye polityczne w kraju. 3—4. Jak przemawiać na zebraniach. 4—6. Dyskusya.

5. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Zadania ustawodawcze sejm. —

11—12. Polityka gminy a robotnicy. 3—4. Program partii chrześc. robotniczej. 4—6. Dyskusya.

9. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Lichwa i wyzysk. 11—12. Program socjalistyczny. 3—4. Organizowanie młodzieży i kobiet. 4—5. Dyskusya. 5—6. Organizowanie młodzieży robotn. i rękodź.

11. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Odbudowa przemysłu polskiego. 11—12. Program socjalistyczny. 3—4. Organizacje oświatowe i kulturalne. 4—6. Dyskusya.

12. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Odbudowa przemysłu polskiego. 11—12. Program socjalistyczny. 3—4. Pisma i literatura do sprawy robotn. 4—6. Dyskusya.

13. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Organizacje współdziałcze. — 11—12. Program socjalistyczny. 3—4. Jak zwalczać organizację wrogą? 4—6. Dyskusya.

14. sierpnia: 9—10. Historia ruchu robotniczego. 10—11. Organizacje współdziałcze wiejskie. 11—12. Banki robotn. i kasy oszczędności w stow. 3—6. Dyskusya nad współdziałcznością.

16. sierpnia: 9—11. Wstęp historyczny do sprawy rolnej. 11—12. Polityka gminy a robotnicy. 3—4. Zadania sekretariatów organizac. 4—6. Dyskusya.

18. sierpnia: 9—11. Sprawa robotników rolnych. 11—12. Polityka gminy a robotnicy. — 3—4. Urządzanie zjazdów i konfer. okręgow. 4—6. Dyskusya.

19. sierpnia: 9—10. Kasowość i księgowość w organizacjach. 11—12. Polityka gminy a robotnicy. 3—4. Zabawy i teatr w stowarzyszeniach. 4—6. Dyskusya.

20. sierpnia: 9—11. Kasowość i księgowość w organizacji. 11—12. Statystyka w stowarzyszeniach. 3—6. Ruch robotniczy na wychodźstwie.

21. sierpnia: 9—12. Dyskusya nad programem socjalistycznym. 3—6. Praktyczne ćwiczenia w przemawianiu.

22. sierpnia: Dyskusya nad programem pracy organizacyjnej chrześc. 3—6. Praktyczne ćwiczenia w przemawianiu.

23. sierpnia: 9—12. Zakończenie kursu.

W sprawie bezrobotnych.

Już w ostatnich latach przed wojną pojawiła się w poszczególnych państwach i krajach przemysłowych kwestya bezrobocia. Jeszcze w r. 1914 liczba robotników pozostających bez pracy szła w dziesiątki tysięcy, a niektóre gałęzie przemysłu, jak przemysł budowlany, były w zupełnym zastoju. Można jednak było przyjąć, że bezrobocie w tych czasach było chwilowe, a polepszenie się koniunktury przemysłowej mogło każdej chwili sprowadzić zmianę na lepsze.

Inaczej ma się sprawa z obecnym bezrobociem, przede wszystkim w Polsce. Bezrobocie u nas panujące jest następstwem wojny, która zniszczyła u nas przemysł, pozabawiając przez to tysiące rodzin robotniczych zarobku i środków do życia. Liczba bezrobotnych w b. Kongresówce wynosi przeszło 2/3 miliona. Tej rzeszy trzeba było przyjsć z pomocą, jeśli nie miało się doprowadzić jej do ostatnich granic nędzy. Państwo wpadło tu na pomysły — naszym zdaniem nie bardzo szczęśliwy — by bezrobotnym dawać zapomogi. I te zapomogi wypłaca się w b. Kongresówce. Suma pieniędzy na ten cel wydawanych idzie w miliony, a pożytek z tej akty znacznie zawiódł oczekiwania. Faktem bowiem jest, że wszelkie zapomogi demoralizują. **Robotnik nie żąda łaski i daru, ale pracy.** Tę pracę trzeba mu dać. Zapomogi, pominiawszy ich niedostateczny wymiar, wytwarzają legiony ludzi, dla których praca staje się ciężarem, którzy od pracy się odzwyczajają. Skutki tego odczuwa bardzo ciężko b. Królestwo Polskie, a również w b. zabornie austriackim spotykamy się częstokroć ze wstrętem do pracy, jakkolwiek u nas liczba bezrobotnych nie osiągnęła cyfry wysokiej. Tłómaczy się to tem, że w b. zabornie austriackim, szczególnie w Galicyi nie było większego przemysłu, a więc i liczba robotników przemysłowych była stosunkowo mała.

Najlepszym sposobem zwalczania bezrobocia byłoby otwarcie szeregu źródeł pracy. Zaniedbani przedsiębiorcy prywatni uruchomią swoje warztały pracy, upłynię je jeszcze czas jakiegoś państwa ma obowiązek dać pracę bezrobotnym obywatelom. I państwo poczyniło już pierwsze kroki. Jednakże akcja państwa jest bardzo powolna i dokonywana w małym zakresie. Chcąc zatrudnić pięset tysięcy ludzi, trzeba rozpocząć prace wielkie, których pełno czeka na rozpoczęcie. Pieniądze znajdują się, bo się znaleźć muszą. Chodziłoby tylko o to, by ministerstwo robót publicznych okazało więcej zrozumienia i inicjatywy. Sejm uchwalał wszystko, co zmierza do polepszenia położenia ludu pracującego, ale rzeczą jest rządu przyjść z odpowiednimi wnioskami. I tego domagamy się od rządu. jp.

Z naszych zgromadzeń.

Zgromadzenie metalowców w Krakowie.

W niedzielę dnia 27 lipca b. r. odbyło się zebranie Kola krakowskiego „Polskiego Związku zawodowców chrześc. metalowców“. Zebranie zajął przewodniczący kol. Chwastowski, który przedstawił powstanie i rozwój organizacji, jej cele i zadania. W bardzo dobry sposób ujął kol. przewod. kwestję społeczną i sposób w jaki ją chcą socjalistyczne i komunistyczne żywioły rozwiązać.

Po zagajeniu wygłosił p. Horowicz referat: Kwestya społeczna a międzynarodówka.

W swym referacie wykazał referent, jak złą i wywrotową jest „dzika socjalizacja“, prowadząca do bezrobocia i upadku przemysłu. Bezrobotnym wypłaca się zapomogi. Ta jednak forma daniny nie licuje z honorem robotnika zdolnego do pracy, ponieważ jest to do pewnego stopnia fałmużna.

Odbudowie przemysłu stoją na przeszkodzie obecne żywioły, które odnoszą się wrogo do rozwinięcia przemysłu w Polsce, do podniesienia dobrobytu robotników.

Następny punkt porządku dziennego „Sprawozdanie ze stanu Kola“ omówił przewodniczący kol. Chwastowski.

Kol. Puchałka omówił sprawy zawodowe, podkreślając znaczenie organizacji w przeprowadzeniu ruchu cennikowego, w walce o polepszenie bytu robotnika, w walce z lichwą drożyznianą.

Ks. Kasprzyk witając przybyłe nauczycielstwo, podkreślił moment bohaterstwa metalowców w walce z terrorem socjalistycznym. Socjaliści przycisną każdy międzynarodowego, neutralnego nawet „towarzysza“ do swego sereca, a z głupią, wprost fanatyczną zaciekłością zwalczają robotników polsko-chrześcijańskich.

P. Hallerówna w imieniu przybyłego nauczycielstwa dziękuje za okazanie życzliwości i przyrzekę współpracy z warstwami robotniczymi, zachęca do szerzenia oświaty, jako najlepszego środka w walce z przewrotem.

W dalszej dyskusji zabierali głos kol. Kurkowski, Fiat i Woszczyzna. — Na tem zebraniu zakończono.

Zebranie służących w Podgórzu.

W niedzielę dnia 27 lipca b. r. odbyło się podgórskie Kolo miejscowe Polsk. Związku zawodowców chrześc. służby domowej miesięczne zgromadzenie, we własnej obywatelskiej sali. Zagajł zebranie Ks. Franciszek Warmuz, poczem chóralcy służących odśpiewali pieśń „My chcemy Boga“. Następnie sekretarz generalny „Zjednoczenia“ kol. Puchałka wygłosił obszerny referat w sprawie organizacji zawodowej. Referat spotkał się z gorącym uznaniem. Potem zabrał głos Ks. Warmuz, witając przybyłe uczestniczki kursu przemysłowego nauczycielskiego, między niemi siostrę generała Hallera. Nastąpiły potem deklaracje, które wygłosiły koleżanki Motykówna, Miłkówna i Witekówna. Deklaracje, oraz popis chóru bardzo się podobały. W końcu zebrania zabrała głos p. Hallerówna, omawiając szereg faktów z historii polskiej. — Zgromadzenie zakończył Ks. Warmuz zachętą do organizacji.

Zebranie w Wieliczce.

Na zebraniu „Polskiego Związku zawodowców chrześc. górników i hutników i robotników salinarnych“ odbytem w niedzielę 27 lipca była poruszana sprawa podwyższenia płacy wozakom. Ta bowiem część robotników jest najgorzej płatna. Dziennie ich zarobek wynosi około 5 koron. Nędza skrajna i czarna rozpacz ogarnia tych ludzi i ich rodziny na widok śmierci głodowej, która stale przybliża się ku nim. Polski związek górników chrześc. stoi na zasadzie sprawiedliwej zapłaty za pracę, zapłaty wystarczającej na dostateczne utrzymanie robotnika i jego rodziny, zwraca się do dyrekcji i żup solnych i starostwa górniczego, by weszły w niedzielę wozaków i polepszyły ich byt przez podwyższenie płacy.

Korespondencye.

Andrychów.

(Lajdackie postępowanie socjalistów). Istnieje tutaj od czasu wyborów nielegalna organizacja socjalistyczna z braku zatrudnienia ku niej członków, w ostatnich czasach na dobre pochyliła się ku upadkowi. W każdym razie to ciągłe jęczenie jednych przeciw drugim, to obnoszenie gruszek na wierzbie i chwalenie się pewnych hyen czerwonych jak nadejść zab, co to oni nie potrafią, odstraszyło od P. P. S. wszystkich poważnie myślących robotników. Można powiedzieć, że sami tylko analfabeci, niedowarzone półgłówki wierzą swym dobrze przez żydów i bolszewików opłaconym przewodnikom. Do skąd biorą pieniądze na agitację, na wleczenie się po wsiach i bałamućenie ludzi, kiedy innego zajęcia nie mają.

Aby przecieć swój suchotniczy żywot podtrzymać i pokazać, że żyją i że coś znaczą, chwytają się wszelkie socjały praktyk podłych i godnych szpiczłów austriackich lub rosyjskiej ocszary. Oto w ostatnich czasach udając zebrań, włóczą się po lepszych domach, podpatrują i podsłuchują wszystko, aby potem imieniem jakiegoś nieokreślonego bliżej „związku robotniczego w Andrychowie“, robić anonimowe doniesienia do sądu na ludzi uczciwych i niewinnych o paskarstwo.

Stwierdzono, że na kilkanaście doniesień nie podali dotąd ani jednego żydła, choć byłoby o co. Ale szczyt podłości jest w tem, że się pod nasz szyld podszywają, aby ludzi w błąd wprowadzić.

Otóż po informacji zasięgniętej u Wydziału chrześc. organiz. zawod. rob. należy stwierdzić publicznie, że Związek zawodowy chrześc. robotników Andrychowie, nie ma nic wspólnego z tymi analfabecznymi doniesieniami do sądu o paskarstwo.

Obywatelstwo andrychowskie niech wie, kto jest autorem tych anonimów i niech z kilku czerwonych zrobi porządek. A świętny sąd niech zachowa się z rezerwą wobec takich anonimowych doniesień.

Niemoralne postępowanie rozwyrzzonej bandy czerwonej, należy napiętnować i podać w ten sposób do publicznej wiadomości.

Robotnik.

Frycztat (Śląsk).

(Z fabryki żelaza i stali). Ostatnimi czasy w naszej fabryce miejscowa organizacja socjalistyczna metalowców wymogła od zarządu fabryki wolną rękę w organizowaniu robotników. Socjaliści nie tylko nie przyjmują do pracy żadnej osoby, nie mogącej się wykazać należeniem do ich organizacji, ale gwałtami i terrorem zmuszają robotników z chrześc. organizacji zawodowej do zapisywania się w swe szeregi, ogłaszając się przytem za organizację absolutnie bezpartyjną. Twierdzą socjaliści, że działają jedynie w interesie poprawy ciężkiej doli robotników i mają na celu podniesienie dobrobytu robotników. Powołują się przedewszystkiem na to, iż jedynie tylko im mają robotnicy do zawdzięczenia osmiodziesięciu dniów roboczych i wogóle wszelką podwyżkę płac. Na zasadzie tego argumentu powinien, według ich poglądu, każdy robotnik choćby mimo woli należeć i płacić do socjalistycznej organizacji. Na opornych mają towarzysze najrozmaitsze sposoby nowoczesne, a bardzo skuteczne: wydalenie przedewszystkiem z pracy, jak się to już okazało na jednym z naszych kolegów;

szykanami, pogrózkami, wywiezieniem na taczkach, obrzucaniem potwarzą członków i zwolnieniom chrześc. organizacji zawodowej, jako wrogów sprawy robotniczej i t. p. Dowodzi to najbardziej i w najlepszym świetle, jak socjali rozumieją wolność przekonani w nowo budującej się Polsce. Stosują gwałt i się przed prawem i ludźmi jedynie dzięki gwałtom i terrorowi, tą osławioną, bezpartyjną „metalówką“. Szczególnie w ostatnich dniach sprzysięgli się wykreślić z fabryki jakąś tam wrogo usposobioną chrześc. organiz. zawod. Wszak im jednym jedynie przysługuje prawo i przywilej organizowania choćby i gwałtami w tej fabryce, a mianują się przytem najlepszymi przyjaciółmi robotników i ba. nawet dobrymi katolikami. Jeżeli gdziekolwiek indziej, to najbardziej u nas się to ujawnia, jakimi socjaliści są opiekunami i przedewszystkiem dobrymi katolikami. Mielimy to już nie jeden raz sposobność poznać tę dobroć i religijność towarzyszy. W ostatnich dniach, na pogrzebie ś. p. Kądziółki, który zamordowany został w sposób okrutny przez Czechów, uwydatniło się najjaśkrawiej, czem jest przyznawanie się socjalistów do katolików.

W uroczystość Bożego Ciała miejscowy zarząd socjalistyczny metalowców urządził w czasie nabożeństwa zgromadzenie na złość tutaj katolickiej ludności. Śwego czasu zaproszono ze strony chrześc. socjalistów do wspólnej pracy w zgodzie i miłości, aby jako robotnicy, mający dobro robotnika na celu, na wzór innych miejscowości pracowali obok siebie w zgodzie i jedności. Podaną braterską dłoń towarzysze pogardzili. Byłoby tu dużo różnych nowości do wyprowadzenia na widok dzienny, lecz nie chcemy waśni ani swarów. Przyjdzie czas i chwila, kiedy robotnik polski pozna, kto jest jego prawdziwym przyjacielem, a kto wrogiem. Wszak uczy nas przeszłość, że nie gwałt, lecz sprawiedliwość zwycięży ostatecznie i to, że „co złe to w gruzy się rozleci, co dobre dalej będzie żyć“. Kłamstwem jest twierdzenie socjalistów, że ogół robotników jest po ich stronie. Mamy nadzieję, że w niedalekiej już przyszłości zająśnie gwiazda prawdziwej wolności, którą dziś obłudni głosiciele tej wolności w tak bezczelny sposób narażają, że zwycięży robotnik, ale opierający się o organizację, zbudowaną na fundamencie pewnym, jakim jest nasza wiara święta i prawdziwa, która jedynie dobrze zrozumiana, może dać robotnikowi spokój wewnętrzny, zadowolenie i szczęście. Robotnicy powinni wszyscy mocno się zastanowić i rozemnać prawdę od obłudy i urządzić się tak, jak tego w rzeczywistości wymaga dzisiejsza poważna chwila.

Libiąż.

Kochani Czytelnicy! Nie będę się bardzo rozwodził, tylko Wam opowiem o teraźniejszej pracy naszej socjalistycznej Rady robotniczej. Nas praca 1.225, z tego większa połowa do marca jeszcze b. r. nie należała do czerwonej partyi. Nasza Rada robotnicza pracowała nad tem gorąco, aby wszystkich górników przerobić jak to mówią na swoje kopyto. Przyjechał do nas ten sławny kaznodzieja Wróblewski, później Żuławski i mówi nam: Towarzysze! Jeżeli nie staniecie jak jeden mąż i nie wstąpicie do Związku socjalistycznego, to wam się odbierze pełną część dodatku, nadto wszyscy ci, którzy się nie wpiszą, tak górnicy, jak wozaki, dostaną osobne numera na dole i tak będą pracować zorganizowani osobno, a niezorganizowani osobno. O niezorganizowanych nikt nie będzie się starał, niech sobie idą z zażaleniem do księdza, niech on się o nich stara. I nagnali nas tak, jakby batem. Jesteśmy wszyscy towarzyszami, ale i tak nie czerwonymi. Ale prawdziwie czerwoni chcą nas obedrzeć z ostatniej kszuli. Kiedy 1 maja b. r. poszli do Jaworzna w liczbie 115 na misyje p. Daszyńskiego, to zaraz na drugi dzień wystąpił jeden z Rady robotniczej i mówi: Przedwczoraj toście wszyscy ręce wyciągali, że pójdziecie, a jak przyszło iść, to zaledwie stu piętnastu i to z muzykantami poszło. To taka jedność. Teraz was proszę towarzysze, czy złożycie na muzykantów po parę halerzy? Nikt się nie godził, ale na najbliższą wypłatę potrącono wszystkim 1225 po 1 koronie. Podobnie miało się z wyjazdem delegatów do Warszawy. Wybrano dwóch. Na wyjazd do Warszawy złożyli robotnicy po 2 K. Delegaci mieli jechać 20 czerwca, tj. w piątek i bawić tam 5 dni. Pojechali, a w poniedziałek t. j. 22-gó już sobie popijają w kantynie. Nam

wszystkim po 3 korony z wypłaty ściągali. Ogół robotników zażądał sprawozdania z wyjazdu z Warszawy. I przyszli ci nasi dwaj opiekunowie przed zapisem i mówią: Słuchajcie towarzysze, byliśmy w Warszawie, aleśmy nic nie sprawili, bo nasza strona upadła i nasze żądania zostały odroczone. A co więcej było ogłoszono wam w niedzielę na zgromadzeniu. Na tem się skończyło. Pytam się, coście sprawili za te trzy tysiące siedemset pięćdziesiąt koron. A od czego macie kasę związkową. Toście niedawno wołali na misjach z Pajwodą, że tylko księża wyciągają ręce po naszą krawiec. Odkąd żyje, to jeszcze nie widziałem księdza, żeby mówił: złoście mi się na koleję, to pojedę do Krakowa, to pojedę po to, albo po to. Oj, Libiążanie! Kiedy wy przejrzyście na oczy, a chwycicie za kije i rozpedzicie tych paskarzy, tych darmozjadów z pomiędzy siebie. Niejeden nie ma na miarę ziemniaków w domu, a socjaliści ostatni halerz mu zabierają. To jest ta miłość braterska.

Kończąc to pisanie i pozdrawiam Szanowną redakcję i wszystkich czytelników i „Robotnika Polskiego“.

Libiążanie.

Piotrowice (Śląsk).

Kiedy socjaliści zakładali w Piotrowicach organizację, to obiecywali nam Górnolazakom zatrudnionym w fabryce, rozmaite piękne rzeczy, jak dodatki drożyzniane za cały czas wojny, lepsze płace, ubrania, obuwie i t. d. Uwierzyliśmy tym obietnicom, zapisaliśmy się do organizacji socjalistycznej — i źle na tem wyszliśmy. Zamiast poprawy płac, otrzymaliśmy gorsze wynagrodzenie. Robotnicy z Cieszyńskiego otrzymują jeszcze jakiś dodatek drożyzniane, niżkę na towary, jak cukier, mąka, słonina. My zaś wszystko musimy płacić drogo, a ponadto na G. Śląsku brak tłuszczów. Choćż zatem zarobek nasz byłby cokolwiek wyższy, to wobec gorszych warunków aprowizacyjnych, gorzej stoimy, niż inni robotnicy.

Ponadto tracimy na kursie pieniądza. Przed wojną 1 kor. liczone nam 85 fenigów, teraz tylko 60 fenigów. Różnica wynosi nieraz 4 marki dziennie na niekorzyść robotnika.

Cierpimy bardzo wskutek braku ubrań. Wprawdzie spisywano nas, ile kto potrzebuje materiału. Niestety, tego materiału przychodzi bardzo mało, a jak krąży pogłoski, wszystko to, co lepsze, zabierają ci, którzy są bliżej ołtarza, zaś gorsze materiały daje się robotnikom.

Górnolazacy! Nie pozwólcie się wodzić dalej na pasku czerwonym, lecz wstąpmy do chrześcijańskiej organizacji zawodowej, która prawdziwie broni robotnika przed krzywdą.

Górnolazak.

Węg. Górka.

W tutejszej hucie żelaza zatrudniony jest inżynier Lirsen. Prusak, który na spółkę z Jenknerem, Niemcem, Jaworkiem, Czechem, oraz Palikowskim, których narodowość jest niepewna, stara się o wprowadzenie w hucie stosunków takich, jakie panują w Rosji. Przedewszystkiem p. Lirsen gorąco popiera organizację socjalistyczną. Dzięki jego poparciu ona istnieje, bo przecież ani Żurek, ani Rozmus, Czudek, Greń czy Winsz, nie mają na tyle przygotowania, aby móż prowadzić walkę o lepsze jutro robotnika. To są manekiny, kierowane mniej lub więcej widoczną ręką, a przedewszystkiem ręką Lirsena. Działalność tego pana przed wojną, oraz w czasie wojny, jak również i teraz, musi poważnie budzić obawy. Zachodzi podejrzenie, że Lirsen działa na mocy jakiegoś zlecenia, kto wie, czy nie z Berlina. W każdym razie popieranie wszelkich usiłowań, zmierzających do wprowadzenia w hucie stosunków anarchicznych, agitacja strajkowa w czasie, kiedy każda placówka przemysłowa powinna być utrzymana, namiętne zwalczanie organizacji chrześcijańsko-narodowej, to są objawy, że celem p. Lirsena nie jest popieranie interesów robotnika polskiego i społeczeństwa polskiego, ale popieranie tego, co tak fabryce jak i narodowi musi przynieść szkodę. Dlatego też uważamy sobie za obowiązek przestrzedz naszych robotników przed machinacjami agentów pruskich, podszywających się pod firmę organizacji socjalistycznej.

Hutnik.

KRONIKA.

Zjazd XX. Patronów Związków młodzieży katolickiej męskiej diecezji krakowskiej,

odbył się w Krakowie w dniu 2-go lipca b. r. Przewodniczył Zjazdowi ks. prałat Stefan Skoczynski z Jaworzna. Referat o stanie organizacji młodzieży wygłosił generalny sekretarz Związku młodzieży kat. ks. Józef Śliwa. Referat dał temat do bardzo ożywionej agitacji, w której brał udział szereg uczestników Zjazdu. Dyskusja wytyczyła też dalszy program pracy w Stowarzyszeniach młodzieży katolickiej.

O zadaniach Zjazdu delegatów młodzieży mówił ks. prob. Andrzej Paryś z Łąszek. Po obszerniej dyskusji zapadła uchwała, by jeszcze w tym roku zwołać do Krakowa I. Zjazd delegatów Stowarzyszeń katol. młodzieży. Zjazd odbędzie się w pierwszej połowie września. Nie wątpimy, że będzie bardzo liczny, bo organizacja młodzieży rozwija się znakomicie. Zjazd projektowany będzie też przegiędem dotychczasowego na tem polu dorobku.

Narodowo chrześcijański klub robotniczy. Do nowego klubu poselskiego w Sejnie pod nazwą „Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy“, w skład którego weszli przedstawiciele Narodowego Stronnictwa Robotniczego z Poznańskiego, oraz Chrześcijańskiej Demokracji z Królestwa, należą 30 posłów, a mianowicie: 1) Ks. Adamski Stanisław, patron, 2) Bigoński Edmund, 3) Bresiński Stanisław, 4) Cegiełka Władysław, 5) Ks. Chrzanowski Władysław, bezpartyjny, 6) Ks. Dachowski Filip, 7) Fiałka, 8) Frąckowiak Jan, 9) Gdyk Ludwik, 10) Ks. Halka, 11) Harasz Antoni, 12) Herz Władysław, 13) Kamiński Ignacy, 14) Ks. Kaczyński Zygmunt, 15) Lewandowski Zenon, 16) Lisiecki Wawrzyniec, 17) Labęda Julian, 18) Ks. Malinowski Kazimierz, 19) Miebala Stanisław, 20) Miedziński Stanisław, 21) Nader Mikołaj, 22) Nowicki Stanisław, 23) Piotrowski Adam, 24) Piotrowski Józef, 25) Rymer Józef, 26) Sosiński Wojciech, 27) Winiarski Alojzy, 28) Wichliński Michał, 29) Zaleski Ignacy, 30) Zyskowski Jan.

Prozdyum Klubu stanowią: Prezes Herz, wiceprezes Gdyk, sekretarz Labęda, zastępca Piotrowski Adam, gospodarz Sosiński.

Gniazdo bolszewików w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: żandarmeria wykryła na Mokotowie przy ul. Narbutta 25 konspiracyjne mieszkanie komunistów, propagujących bolszewizm w armii polskiej. Przy rewizji znaleziono zapas proklamacji, przeznaczonych wyłącznie dla żołnierzy. W mieszkaniu zastano 5 osób, mianowicie 3 mężczyźni i 3 kobiety; wszystkich aresztowano.

Komisja śledcza. Utworzona przy Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego Komisja śledcza, celem zbadania zarzutów w przedmiocie nadużyć przy zaopatrywaniu armii, rozpoczęła swe czynności z dniem 20 czerwca r. b. Komisja zwraca się za pośrednictwem prasy do społeczeństwa z prośbą o współdziałanie i pomoc, przez dostarczenie potrzebnych jej informacji. (Kancelarya Komisji mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej N. 43 m. 10).

Patryotyzm robotników wileńskich. W czasie decydującej walki o Wilno przechylili szalę zwycięstwa na polską stronę dzielni rzemieślnicy, zwłaszcza zaś kolejarze. Organizowali się w sekrecie, kiedy zaś przyszedł moment krytyczny, kiedy część inteligencji, nietylko kobiety i dzieci, ale nawet mężczyźni w kwiecie wieku, małodusznie rzucili się do ucieczki — robociarze, jak jeden mąż, stanęli do apelu, ofiarując wlaźy wojskowej swe zdrowie i silne ramiona. Ofiara ich nie została odrzucona, rozdano im wnet broń, której spore zapasy pozostały po bolszewikach, wyznaczono instruktorów, sformowano w kadry i tak na poczekaniu powstało kilka oddziałów, które otrzymały już pierwszy chrzest bojowy i z czasem w miarę wyszkolenia niewątpliwie potrafią oddać sprawie naszej znaczne usługi.

Koszta wojny. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Deutsche Allg. Ztg.“ donosi z Hagi: Lloyd George w mowie, którą wygłosił w poniedziałek, powiedział, że wszystkie koszta wojny państw skoalizowanych wynoszą 50 miliardów funtów szterlingów. Czyni to 720 miliardów koron.

Śluby wojenne amerykańsko-francuskie. W ostatnim roku amerykańscy synowie Marsa

tak „włubili się“ w pełne wdzięku Paryżanki, że zawarli z niemi — jak pisma paryskie donoszą — ni mniej, ni więcej, tylko około pięć tysięcy małżeństw. Prawie każdy okręg francuski uwozi obecnie młode pary na drugą półkulę.

Syn Wilhelma II urzędnikiem bankowym. „National-Zeitung“ donosi z pewnego źródła, iż czwarty syn Wilhelma II, ks. August Wilhelm, podał się o posadę w pewnym banku berlińskim. Podanie zostało przyjęte.

Światowa organizacja pracy. Ministerstwo pracy i opieki społecznej otrzymało projekt umowy, ustanawiającej stałą organizację dla międzynarodowej ochrony pracy. Projekt ten przedstawiony przez komisję międzynarodową ustawodawstwa pracy konferencya pokojowa na pełnem posiedzeniu w dniu 11 kwietnia zatwierdziła. Umowa ta przewiduje utworzenie organizmu międzynarodowego, składającego się z członków Ligi narodów, który obejmować będzie międzynarodową konferencyę pracy i międzynarodowe biuro pracy, jako część organizacji Ligi narodów. Międzynarodowa konferencya zbierze się poraz pierwszy w październiku 1919 r. w Waszyngtonie, zaś międzynarodowy komitet organizacyjny z rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zajmą się przygotowaniem pierwszego zebrania. Siedziba komitetu jest obecnie Londyn, a z początkiem września 1919 zostanie ona przeniesiona do Waszyngtonu do amerykańskiego ministerstwa pracy.

Delegat rządu zapowiedział złożenie w sejmie projektu ustawy, zniżającej pełnoletność w byłym zaborze austriackim z 24 na 21 lat.

ZAWIADOMIENIA.

Adresy Sekretaryatów Pol. Zjednoczenia zawod. chrześc. robotników, z siedzibą w Krakowie:

- 1) Sekretaryat Centralny Kraków, Plac Maryacki 2. Kierownik p. Jan Puchalka.
- 2) Sekretaryat okręgowy Kraków. Kierownik p. M. Konański.
- 3) Sekretaryat okręgowy Bielsko, ul. Blichowa 40. Kierownik p. Józef Biechowiak.
- 4) Sekretaryat okręgowy Dąbrowa Górnicza. Dom Stow. chrześc. robotników. Kierownik p. Antoni Lalewicz.
- 5) Sekretaryat okręgowy Jaworzno. Dom „Przyjaźni“.
- 6) Sekretaryat okręgowy Cieszyn. Kierownik kol. Marónek.
- 7) Sekretaryat okręgowy Łódź. Kierownik kul. Wolny.
- 8) Sekretaryat okręgowy Warszawa. Kierownik p. J. Szymański.

„KOBIETA POLSKA“

Organ „Związku kat. Stow. kobiet i dziewcząt pracujących Wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata roczna wynosi 6 Kor. Kto chce poinformować się o ruchu i pracy w stowarzyszeniach kobiet pracujących, winien zaprenumerować tę gazetę. Adres redakcyi: Kraków, plac Maryacki L. 2. Na żądanie wysyła się numer okaz.

„MŁODZIEŻ POLSKA“

Pismo „Kat. Stowarzyszeń młodzieży polskiej“ zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie wychodzi raz na miesiąc. Prenumerata wynosi: rocznia 5 Kor. Pismo to powinien mieć w ręce każdy, komu leży na sercu przyszłość naszej młodzieży. Adres redakcyi: Kraków, Plac Maryacki L. 2. Na żądanie wysyła się numer okazowe.

I. ROCZNIK

„ROBOTNIKA POLSKIEGO“

nabyć można w Administracyi, Kraków, Plac Maryacki 2, II. p. w cenie 10 koron z przesyłką za egzemplarz nieoprawny.

Siew Polski -- W Obronie Prawdy

miesięcznik religijno oświatowy, wychodzi rok dwunasty w Krakowie. — Prenumerata roczna 4 Kor. — Na żądanie wysyła się numer okazowy. — Adres: Kraków, Plac Maryacki 2.

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN PUCHAŁKA.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.